OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM



EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK IV | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 12-go GRUDNIA 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 344

Ojciec-potwór i Konkurent-zbrodniarz
By zmusić córkę do zamążpójścia, chciwy ojciec pomógł przyszłemu zięciowi w zgwałceniu jej, a następnie pobiciu.

Turek, 12 grudnia.

Ohydnej w swojem bestjalstwie zbrodni dokonano we wsi Milaczew, tureckiego powiatu. Potwornością swą przekracza ona inne podobne, notowane w policyjnych kronikach.

Zamieszkały w wyżej wymienionej wsi Andrzej Garbaty jest ojcem 20-letniej córki Zenobji. Do dziewczyny tej od pewnego czasu bezskutecznie zalecał się sąsiad Garbatego, Jan Koja. — Koja jest bogatym człowiekiem i dlatego ojciec dziewczyny pragnął wydać ją za niego za mąż.

Ale Zenobja słyszeć nawet o tem nie chciała. Gdy Garbatemu perswazją, ani groźbą nie udało się skłonić córki do stanięcia na kobiercu ślubnym z wyż. wym. Konkurentem Koją, chciwy wieśniak, któremu przyszły zięć obiecał zapisać część swego majątku, powziął plan zbrodniczy. Oto postanowił ułatwić zięciowi zgwałcenie Zenobji, by później, zbezczeszczoną dziewczynę zmusić do małżeństwa z Koją. Porozumiał się z przyszłym zięciem, a uzyskawszy jego aprobatę, przystąpił do dzieła.

Ub. czwartku zaprosił do siebie sąsiada i począł raczyć go wódką, córkę swą zmuszając do wzięcia udziału w libacji.

Gdy ojciec — potwór i konkurent— zbrodniarz uważali, że dziewczyna jest dostatecznie pijaną, Koja nagle zbliżył się do niej, objął wpół i wciągnął do drugiej izby, w czem pomógł mu gospodarz domu. Tam zbrodniczy amant począł się zabierać do dziewczyny we wcale niedwuznacznych zamiarach. Zenobja z rozdzierającym krzykiem broniła się.

Wówczas stała się rzecz poprostu potworna. Garbaty zbliżył się do córki, zatkał jej usta ręką i pomógł Koji w zdarciu z niej sukienek. Rzucono ją na łóżko, poczem Koja w obecności ojca dopuścił się na dziewczynie gwałtu.

Gdy ofiara bestjalskiego ojca i konkurenta po dokonaniu ohydnego czynu przyszła do siebie, oznajmiono jej, że wobec zaszłych faktów, musi wyjść za mąż za Koję. — Lecz zbezczeszczona dziewczyna zagroziła zbrodniarzom policją. — Wówczas bestje-mężczyźni rzucili się na nią i biciem usiłowali wymusić przyrzeczenie milczenia.

W pewnym momencie udało się jej wydrzeć z rąk oprawców. Nawpół naga wybiegła na drogę. Zaalarmowała całą wieś. Zbrodniarzy aresztowano.

Pabjaniccy konkurenci mennicy państwowej
schwytani zostali na gorącym uczynku puszczenia w obieg fałszywych pieniędzy.

Pabjanice, 12 grudnia.

Do piekarni Pawłowskiego przy ul. Cegielnianej w Pabjanicach zgłosił się niejaki Kasryl Szyjewicz, który za kupiony chleb usiłował zapłacić fałszywym 5-złotowym banknotem.

Pawłowski, przyjrzawszy się banknotowi, zauważył że ten jest podrobiony. Ponieważ w rękach Szyjewicza spostrzegł inne jeszcze pieniądze, zażądał od kupującego drugiego banknotu. Lecz okazało się, że drugi banknot jest również podrobiony. Na żądanie trzeciego banknotu Pawłowski otrzymał od swego klijenta odmowną odpowiedź. Jednocześnie Szyjewicz zdradził ochotę ucieczki.

Zorjentowawszy się w sytuacji, Pawłowski przytrzymał pomysłowego klijenta i wezwał policję. Zabrano Szyjewicza do komisarjatu. — Tu dokonano przy nim osobistej rewizji i znaleziono jeszcze 4 fałszywe 5-złotowe banknoty.

Kolejne numery, jakimi pieniądze były opatrzone, wskazywały na fakt, że pochodzą one z jednej fabryki.

Badany Szyjewicz zeznał, że falsyfikaty dostał od swego wspólnika Majera Kopydłowskiego. Udano się do Kopydłowskiego i ściągnięto go do urzędu policji.

Poddany badaniu, potwierdził zeznania Szyjewicza. Nie chciał jednak wyjaśnić, w jaki sposób doszedł do posiadania fałszywych pieniędzy. Oświadczył tylko, że otrzymał je od trzeciej osoby, której nazwiska uparcie wzbrania się ujawnić policji.

Istnieje podejrzenie, że Szyjewicz i Kopydłowski należą do dobrze zorganizowanej bandy fałszerzy, grasującej na terenie woj. łódzkiego.

Samobójstwo z obawy przed żoną
popełnił mąż, któremu skradziono pieniądze.

Częstochowa, 12 grudnia.

Zamieszkały we wsi Cicha pod Częstochową Tomasz Bartecki miał b. energiczną żonę. Trzymała go ona nader krótko, bijąc przy lada okazji. To też Bartecki połowicy swej bał się jak ognia.

Ów strach przed gniewem małżonki przed paru dniami spowodował nieszczęśliwy wypadek.

Oto przebieg tragicznego zajścia.

Bawiąc w Częstochowie za sprawunkami Bartecki zgubił, czy też skradł mu ktoś 50 zł.

Mąż — pantoflarz ogromnie zmartwił się stratą. Opanował go ogromny strach na myśl, co będzie, gdy o jego nieostrożności dowie się żona. Strach ten był tak wielki, że pchnął go do desperackiego kroku. Mąż — pantoflarz za cenę życia postanowił uniknąć „pogawędki małżeńskiej".

W jednej z aptek kupił za 1 zł. jodyny i w celu samobójczym wypił płyn trujący. Na szczęście udało się go uratować od śmierci. Czy uchroniło go to od gniewu małżonki nie — wiemy.

Defraudacja bankowa w Grudziądzu
Defraudant ucieka do Prus Wschodnich. — Dyrektor dogania go w Królewcu.

Królewiec, 12 grudnia.

Onegdaj w jednym z banków grudziądzkich jeden z urzędników tego banku popełnił defraudację 55.000 złotych i 200 dolarów i uciekł samochodem do Prus Wschodnich. Dyrektor banku skonstatował natychmiast brak pieniędzy i niezwłocznie udał się samochodem w pogoń za złodziejem. Po ciężkich trudach udało się dyrektorowi przychwycić defraudanta w Królewcu w chwili, gdy zmieniał złote polskie na marki niemieckie.

W pościgu uczestniczyła również policja niemiecka, przy której pomocy złodzieja osadzono w areszcie niemieckim, aż do czasu zażądania wydania go przez władze polskie.



Alfred Nobel, wynalazca dynamitu
twórca słynnej fundacji Nobla.

Wywóz węgla polskiego wzrasta
mimo likwidacji strejku angielskiego.

Pomimo zakończenia strejku angielskiego, wywóz węgla polskiego wykazuje powolną, lecz trwałą tendencję wzrostu.

Zmienił się jedynie kierunek wywozu.

Obecnie dzięki otrzymaniu wagonów węglowych z Włoch i Austrji, eksportujemy węgiel przedewszystkiem do tych krajów.

Sądząc po ostatnich dniach, wykazujących znaczny wzrost ilości pociągów węglowych, eksport w bieżącym miesiącu wyniesie do 1.500.000 ton.

Najpoważniej zmniejszy się wywóz węgla do Anglji.

Cała nasze ekspansja zwróciła się obecnie do stopniowego opanowania zaniedbywanych podczas strejku angielskiego rynków zbytu, na których węgiel nasz cieszy się dużym popytem dla swej doskonałej jakości i wysokiej siły kalorycznej.

Broń sowiecka dla tajnych organizacji niemieckich.

Berlin, 12 grudnia.

Podczas dyskusji nad budżeetm wojskowym Reichstagu, poseł socjalistyczny Kuttner, odczytał list rosyjskiego Banku Państwa do „Gefa", niemieckiej tajnej organizacji wojskowej, występującej pod płaszczykiem Towarzystwa handlowego.

Rosyjski bank prosi o wpłacenie należytości za materjał wojenny bezpośrednio z ominięciem Banku berlińskiego.

Pożar teatru w Rzymie
Cztery artystki poniosły śmierć na miejscu.

Rzym, 12 grudnia.

Na widowni teatru „Apollo" w Rzymie wybuchł o północy pożar, który rozszerzył się z niebywałą szybkością. Wskutek paniki wśród publiczności kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie rany. 4 artystki, które znajdowały się w garderobie i niewiedziały o wybuchu pożaru, spłonęły.

Z dziejów „czarnego gabinetu".

Malutki aparacik podsłuchowy w gabinecie posła włoskiego.

—:—

Popłoch wśród dyplomatów w Moskwie.

Nietylko w Warszawie istnieje „czarny gabinet" dla podsłuchu telefonicznego. W innych państwach metoda dyskretnej kontroli rozmów została doprowadzona do niezwykłej wprost doskonałości. Zwłaszcza Rosja sowiecka, jako państwo najbardziej policyjne, zorganizowała swój „gabinet" tak, iż niewątpliwie mogą go sowietom pozazdrościć różni partacze w państwach republikańskich.

Moskiewska „czeka" nie zadawala się podsłuchiwaniem rozmów telefonicznych różnych działaczy swoich i polityków, czy też korpusu dyplomatycznego.

W państwie sowieckiem obcy dyplomaci posługują się telefonem tylko w sprawach błahych, drugorzędnych. — Wiedzą bowiem doskonale, że każde słowo takiej rozmowy telefonicznej jest stenografowane przez „obwiesiów" czerezwyczajki.

To też wszystkie poufniejsze rozmowy dyplomaci prowadzą w cztery oczy w zacisznych salonach poselstw.

Od czegóż jednak spryt? Podsłuch „czeka" zdołał dotrzeć do najpoufniejszych zakątków obcych poselstw.

Stwierdził to na sobie poseł włoski w Moskwie. Zdejmując pewnego dnia okazały dywan ze ściany w swoim gabinecie w poselstwie, spostrzegł, że

w ścianie obok drzwi, tkwi jakiś maleńki aparacik.

Był to typowy megafon podsłuchowy, który chwytał każde słowo wypowiedziane w pokoju.

Megafon był połączony z lokalem „czerezwyczajki"...

Poseł włoski natychmiast wniósł zażalenie do komisarjatu ludowego spraw zagranicznych. Tam rzecz zbagatelizowano i posła przeproszono za „nieporozumienie".

Władze sowieckie tłumaczyły przytem, iż poselstwo włoskie zajmowało lokal, w którym urzędował swego czasu hr. Mirbach, pierwszy poseł niemiecki w Moskwie sowieckiej.

Megafon był przeznaczony dla podsłuchiwania Mirbacha, którego wkońcu zamordowano. Po morderstwie władze sowieckie „zapomniały" megafon zdjąć i... wyłączyć...

Wieść o tym skandalu gruchnęła po Moskwie. Wszystkie poselstwa i przedstawicielstwa dyplomatyczne zaczęły po tem odkryciu opukiwać ściany, podłogi, sufity i strychy swych siedzib. — Czy znaleziono megafony w ścianach— o tem historja milczy.

Faktem jest, że jeden z dyplomatów europejskich, przechodząc raz w sowieckiem min. spraw zagranicznych przez szereg komnat, prowadzących do gabinetu Cziczerina, zauważył w jednym z pokojów leżący na stole cały transport megafonów.

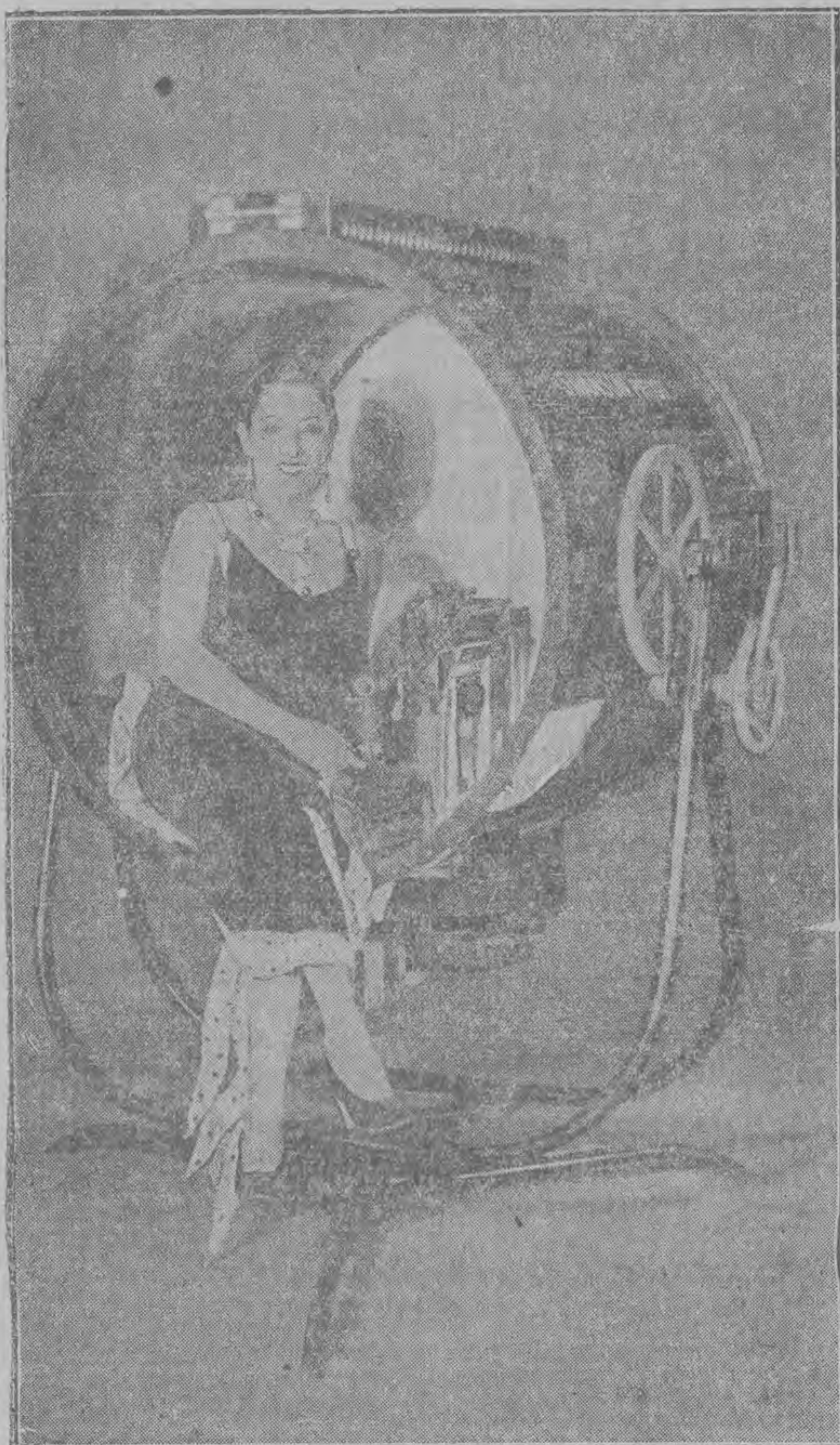
Widocznie był to świeży transport dla „nieobstawionych" poselstw i wybitniejszych działaczy rodzimych.

Podsłuch za pomocą megafonów to tylko jeden z wielu sposobów, jakiemi posługuje się „czeka" w świetnie wyreżyserowanej służbie szpiegowania obcych i... swoich dyplomatów...

Jedna noc bez zbrodni,

Jak daleko sięga pamięć ludzka, po raz pierwszy zanotowano w Nowym Jorku noc (od 9-ej wieczór do 6-ej rano) podczas której nie popełniono ani jednej zbrodni. Donosząc o tem, angielski dziennik „Obserwer" zauważa, iż przed złożeniem miastu życzeń z powodu takiego nadzwyczajnego faktu, należałoby przed tem ustalić datę doroczne wspólnej biesiady policjantów nowojorskich.

Za kulisami wytwórni w Hollywood.



GLORIA SWANSON podczas przerwy w atelier filmowem spoczywa we wnętrzu reflektora, którego siła wynosi 5 miljonów świec.

Wędrówka miast amerykańskich.

Najśmielsza fantazja staje się w krainie dolara — rzeczywistością.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej są duże przestrzenie zupełnie nieurodzajne z powodu braku nawodnienia. Potężna organizacja państwowa, jaką jest „Reclamation Serwice", została stworzona jedynie w celu doprowadzenia tych pustynnych przestrzeni do możliwie najlepszego stanu urodzajności.

Jednym z dawnych, a i dziś jeszcze praktykowanych na dalekim zachodzie sposobów wyzyskania jałowych terenów jest to, co amerykanie nazywają „dryfarming", czyli uprawa na sucho.

Sposób ten polega na zasiewaniu pól specjalnymi gatunkami traw, odpornych na suszę i którym wystarcza mała ilość wody z opadów. Trawy takie, jak tylko trochę podrosną, są zaorywane.

W następnym roku można już taką ziemię uprawiać i daje ona, jeżeli nie wspaniały, to w każdym razie zadawalniający zbiór zboża lub paszy.

System taki jest jednak dość zawisły od przypadku i jeżeli lata są specjalnie bezdeszczowe, daje rezultaty fatalne. To też wspomniana „Reclamation Serwice" stworzyła w wielu punktach nawodnienie sztuczne, zakładając ogromne rezerwoary, budując tamy na większych rzekach.

Są to prace trwające długo i pochłaniające olbrzymie sumy, ale zasobny budżet amerykański może sobie pozwolić na tak kosztowne inwestycje. To też zachodnia część Stanów Zjednoczonych ma całą serję takich tam - rezerwoarów, jedynych na świecie, jak tama Roosevelta, Shoshonne, Pathfinder, Arrow-Rock, Tennessee i t. p. kolosów, zbudowanych z cegieł lub betonu, dochodzących do stu metrów wysokości i magazynujących miljardy metrów kubicznych wody.

Tak np. tama Roosevelta na Salt River w Arizonie tworzy rezerwoar, mający 6.000 hektarów powierzchni, zawierający 1560 miljonów metrów kubicznych wody i mogących zawodnić obszar 100.000 hektarów.

Z obszaru, który ma być nawodniony, ludzie oczywiście muszą się wynosić. Że zaś amerykanie niechętnie opuszczają swe siedziby, a są mistrzami w transportowaniu domów, więc poprostu przenoszą je na miejsca wysoko położone, którym zalew nie grozi.

Uczyniono tak z całem miastem American Falls w Stanie Idaho. Miasto to ma być zatopione przez wodę z rezerwoaru o pojemności 3 miljardów metrów kubicznych, która zaleje przestrzeń 250 kilometrów kwadratowych.

Wobec takiego niebezpieczeństwa przetransportowano nietylko domy, ale miejscowy kościół ewangelicki. Przeprowadzka kościoła trwała dość długo, a kościół był w połowie drogi, gdy nadeszła niedziela. Pastor nie chciał, by jego owieczki były pozbawione nabożeństwa.

Zbudowano naprędce drewniane schody, a ludzie mogli wysłuchać kazania w kościele, spoczywającym na drodze, jak wóz meblowy.

Katakumby pierwszych chrześcijan

zostały odkryte w Efezie

Po kilkoletniej przerwie, rozpoczęto tej jesieni na nowo odkopywanie różnych zabytków starożytności w Efezie. Prace te prowadzi muzeum w Smyrnie, przy współpracy austrjackiego instytutu archeologicznego. Teraz dopiero doprowadzono prace do wybitnego wyniku.

Obok obfitych studjów architektury, topografji i nauki o napisach, doprowadzono w tej drugiej fazie wykopalisk do rezultatu, który w całym świecie uczonym nie może pozostać bez wrażenia.

Zaczęto od rozkopywania dzikich spadków Panajirdgh'a, gdzie się rozciąga na wielkiej przestrzeni Nekropola starej stolicy zachodniej Azji Mniejszej. Kopano niedaleko słynnej groty, którą czcili zarówno chrześcijanie, jak mahometanie, a z którą styka się kościół, w skale wykuty.

Po kilkotygodniowej pracy, przyczem usuwać trzeba było olbrzymie zwały ziemi i zwalisk, cały ten okrąg, uznano za przybytek starochrześcijańśki, w którym także mieścić się muszą groby różnych świętych i całego mnóstwa chrześcijan, mieszkających wtedy w Efezie, co wszystko razem tworzy olbrzymie katakumby.

Ustalono też specjalny typ katakumb jakie się znachodzą nad morzem Śródziemnem, a więc: groby sklepione, groby w kształcie dużych nisz, gdzie kilka trumien mieści się jedna nad drugą, murowane grobowce, t. zw. loculi.

Na grobach widać zwykle krzyż, różnego kształtu, lub znany monogram Jezusa Chrystusa. Kościół sam, choć dotychczas widać tylko kilka szczegółów jego ruin, jest jedynym w swoim rodzaju okazem architektury kościelnej, z pierwszych lat chrześcijaństwa.

Jak się zdaje zbudowany został ku czci siedmiu braci śpiących, oraz innych świętych. Z jaskini, obok której kościół zbudowano, jest wyjście na wielkie miejsce otwarte, gdzie też był kres miejsca dla wszystkich katakumb.

Odkrycie katakumb w Efezie tem większe posiada znaczenie, ponieważ w Azji Mniejszej nie odkryto dotychczas żadnych w tym rodzaju budowli. Starochrześcijańska nauka zyska przez to odkrycie nader ważne źródła.

Przypadek — najlepszy detektyw.

Jak schwytano sprawców napadu na p. Bertrana?

Przypadek odgrywa bardzo często ważną rolę w odkryciu złodziei i jest ogromnie pomocny policji. Wykazuje to następujący wypadek, jaki się zdarzył ostatnio w Paryżu.

Spokojna ulica de Bruyere była widownią śmiałego napadu rabunkowego. Kasjerka jednej wielkiej kawiarni na Bulwarach panna Lucyne Bertrand wracała taksówką do domu, mając przy sobie w torebce 7000 franków, częściowy wpływ z dnia ostatniego w kawiarni.

Gdy wysiadła przed swym domem rzucił się nagle na nią jakiś człowiek, przechodzający się przed domem i wyrwał jej torebkę z pieniędzmi. Kasjerka zaczęła wzywać policję. Wtedy z bramy sąsiedniego domu wyszło dwóch mężczyzn, przystąpiło do panny Bertrand i zaczęło ją uspakajać.

— Niech się pani nie boi... My zaraz złapiemy złodzieja. Będzie się on miał z pyszna...

Uspokojony tem szofer taksówki, który był świadkiem całego zajścia, odjechał. Na to tylko czekali przygodni obrońcy i zaraz uciekli. Byli oni oczywiście w zmowie z bandytą, który napadł na kasjerkę.

Tymczasem zbiegły bandyta napotkał po drodze wolną taksówkę i zatrzymał ją. Traf zdarzył, że był to właśnie samochód, który odwoził p. Bertrand do domu. Szofer poznał odrazu napastnika i zamiast pod wskazany adres odwiózł go do komisarjatu policji, gdzie go aresztowano. Jednocześnie zaś agenci policyjni zatrzymali dwóch jego pomocników.

W niespełna godzinę po napadzie całe towarzystwo było pod kluczem a kasjerka odebrała zrabowane jej pieniądze.

SZCZEROŚĆ.



Pani (do nowozaangażowanej kucharki murzynki) A lubi pani dzieci?..
Kucharka: Tak, ale tylko gotowane na miękko...

TYLKO...



— Zabroniłem ci przecież z nim rozmawiać!..
— Ja z nim nie rozmawiałam... Ja tylko z nim tańczyłam...

Cukierki uratowały cię od śmierci...

Rewolwerem zdobył słodycze

18-letni sprawca napadu na szosie.

Łódź, 12 grudnia.

Woźnica Pinkus Hauser jechał wozem, naładowanym skrzyniami z artykułami spożywczemi w kierunku Zduńskiej Woli.

Na szosie w pobliżu wsi Kiełczówka zbliżył się do wozu 18-letni Władysław Gajla, który był znajomym Hausera.

Hauser wstrzymał konie i wdał się z młodzieńcem w rozmowę, w trakcie której Gajla **wyciągnął nagle z kieszeni rewolwer** i, skierowawszy broń w stronę przerażonego woźnicy zawołał:

— Nie mamy właściwie o czem rozmawiać!

— Albo dajesz pieniądze, albo ci strzelę w łeb!

Hauser wobec takiej alternatywy nie opróbował nawet oprzeć się opryszkowi. Ponieważ jednak nie miał pieniędzy prosił go, by darował mu życie.

Gajla przekonawszy się, iż woźnica nie kłamie, rękojeścią rewolweru rozwalił dno jednej z skrzyń z której **wyjął garść cukierków.**

Zdobycz ta zadowoliła go zupełnie. Schował rewolwer do kieszeni i rzekł:

— Cukierki cię uratowały od śmierci!

Natychmiast po odejściu opryszka, woźnica udał się do pobliskiej wsi, gdzie zawiadomił o napadzie policję.

Za opryszkiem wdrożono pościg.

Po upływie godziny pochwycono go już w lesie, gdzie wypoczywał po wyprawie.

W dniu czorajszym znalazł się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Gajla nie przyznał się do winy.

Sąd skazał go na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Zemsta uwiedzionej dziewczyny.

Złamane swe życie pomściła z nożem w ręku, ciężko raniąc wiarołomnego kochanka.

Brzeziny, 11 grudnia.

Syn bogatego rolnika, zamieszkałego we wsi Łaziska, brzezińskiego pow. — Jan Zając, zakochał się w ubogiej wyrobnicy Kazimierze Oleksiak. Dziewczyna odwzajemniała mu się uczuciem. Zając obiecywał, że się z nią ożeni. Biedna dziewczyna obietnice te przyjmowała na serjo i obdarzała go całkowitem zaufaniem, ciesząc się na myśl o projektowanem małżeństwie. Mijały jednak dni i miesiące, a Zając nie spełniał swego przyrzeczenia. Nagabywany przez dziewczynę, dawał odpowiedzi wykrętne. Wreszcie, chcąc uniknąć dalszych rozmów w tej dramatycznej sprawie, począł Oleksiakówny unikać. Uwiedziona dziewczyna spostrzegła nagłą zmianę w usposobieniu kochanka. Kilkakrotnie zapytywała go o przyczynę zwrotu w jego uczuciach.

Aż kiedyś, zniecierpliwiony oznajmił jej, że pragnie się ożenić z córką pewnego bogatego wieśniaka, prosi ją więc, by przestała mu się naprzykszać. Oświadczenie to dla Oleksiakówny było strasznym ciosem. Została kochanką Zająca, bo święcie wierzyła, że się z nią ożeni, lecz nie przypuszczała, że skutkiem jego nieuczciwości stanie się przedmiotem powszechnej pogardy i drwin. Po bezskutecznych próbach nakłonienia kochanka do spełnienia danej jej obietnicy, Oleksiakówna pod wpływem rozpaczy poprzysięgła Zającowi zemstę.

Zbrodniczą myśl wcieliła w czyn przed paru dniami.

W godzinach rannych, gdy Zając pozostawał jeszcze w łóżku, wtargnęła do mieszkania jego rodziców. Skierowała się wprost ku łóżka wiarołomnego kochanka. Matce Zająca, która tknięta złem przeczuciem usiłowała jej zastąpić drogę, sypnęła w oczy tabakę. Oślepioną — usunęła no bok.

Jeszcze chwila i druga garść tabaki wgryzła się w oczy kochanka. Następnie w rękach uwiedzionej dziewczyny błysło ostrze noża. Nikt nie przeszkodził jej w wywarciu krwawej zemsty za złamanie życia. Traf chciał, że starego Zająca w domu nie było. To też po chwili Jan Zając tarzał się w kałuży krwi, jęcząc z bólu wśród potarganej pościeli. Mścicielka bez przeszkód odeszła. Do ciężko rannego wieśniaka wezwano lekarza.

Być może, iż dzięki operacji dokonanej niezwłocznie uda go się utrzymać przy życiu. Oleksiakówną zajęły się władze.

Dlaczego skazano Królikowskiego

zabójcę prostytutki, Marji Michałowskiej?

Motywy wyroku sądu w sprawie „krwawej walizy".

Warszawa, 12 grudnia.

Sąd okręgowy przesłał wczoraj Franciszkowi Królikowskiemu, zabójcy Marji Michałowskiej, motywy wyroku, skazującego go na 12 lat ciężkiego więzienia.

W trzydziestu arkuszach maszynowego pisma ujęto całokształt dowodów i poszlak przeciw oskarżonemu. Sąd za decydujące punkty oparcia przyjął zeznania stróżów nocnych, którzy dnia 1 marca tj. w dzień zaginięcia Michałowskiej, widzieli, jak koło godz. 11-ej wieczorem Królikowski wchodził do Cytadeli z jakąś kobietą w fokowem futrze.

Kobieta owa nie wychodziła z mieszkania Królikowskiego tej nocy, ani dnia następnego.

Dowodzenie oskarżonego, że Michałowska była u niego przez całą noc aż do godz. 4-ej dnia następnego, zresztą w innym dniu, nie może się ostać, gdyż tak Zawiślakówna, jak i Jankowsky może liwość tę wykluczyli. W okresie krytycznym Michałowska nie **spędziła ani jednej nocy poza domem.**

Podsądny usiłował wypełnić ów fatalny dzień bytnością innej kobiety u siebie, co mu się jednak nie udało. Początkowo w śledztwie powoływał się na brak pamięci.

Nie mógł sobie przypomnieć, kto u niego był tej nocy, choć dokładnie pamiętał takie szczegóły, jak skład stróżów przy bramie.

Wymieniał kolejno nazwiska Kalinowskiej, Kochanowskiej i wielu innych, by wreszcie, gdy wszystkie zawiodły, zatrzymać się na Dobrowolskiej.

Teza jednak, iż Dobrowolska była właśnie 1-go marca u oskarżonego, została ostatecznie obalona zeznaniem jej koleżanki.

Krytycznego dnia mogła być zatem u niego tylko Michałowska, co potwierdza posiadanie sam Królikowski, mówiąc o „kosztownym" pierścionku z brylantem, na jej palcu.

Jak ustalono, pierścionek ten zmarła nabyła dopiero 26-lutego a że demonstrowała go w Cytadeli w niedzielę, więc mógł to być jedynie dzień 1-szy marca.

Czyż możliwe jest, by Królikowski, który sam przyznał, że szykowna Michałowska była u niego wyjątkowym gościem, nie pamiętał dnia jej bytności?

Podsądny sam się zgubił.

Uważając ustalenie identyczności rozczłonkowanego ciała z osobą Michałowskiej za niemożliwe, starał się stworzyć fikcję jej egzystencji przez opowiadanie kolegom w połowie marca o bytności jej u niego.

Gdy jednak woda wyrzuciła straszną tajemnicę, Królikowski starał się bezskutecznie wmówić, że rozmowy z kolegami miały miejsce w lutym.

Motywy wyroku powołują się na znane ekspertyzy papieru i sznurka, pochodzącego z pralni obok mieszkania Królikowskiego, na ślady krwi, na powycinane dziury w sienniku, oraz na nieznajdujący wytłumaczenia przypływ gotówki u oskarżonego, który w początkach marca dopłaca 110 zł. do pierścionka, nabywa nowe palto itd.

Wykluczając możliwość przypadkowego otrucia kokainą i zabójstwa pod wpływem wzruszenia, boć Królikowski wykazał w czasie rozprawy stalowe nerwy sąd uważa za jedyne motywy koncepcję zabójstwa z chęci zysku.

52 morderstwa kobiety.

Mąż jej — pił krew ludzką, którą wysysał ze swych ofiar.

Warszawa, 12 grudnia.

Słynna Janina Zbońska vel Sapieżanka, vel Szykowiczowa, wyrafinowana zbrodniarka, skazana już w dwuch instancjach **dwukrotnie na karę śmierci przez powieszenie**, stanęła znów przed sądem apelacyjnym, do którego odwołała się od tragicznego z kolei wyroku śmierci, wydanego przez sąd okręgowy.

Dwudziestoletnia Szykowiczowa, b. zakonnica, wyprawiwszy na tamten świat swego męża, wyszła za wykonawcę jej zbrodniczych planów, Zbońskiego i stała się odtąd jego **złym duchem.**

Oboje mieszkali stale **w Grodnie** i stamtąd urządzali krwawe wycieczki w różne strony Polski i zagranicę. W wyprawach tych dotarli aż do Paryża.

Poczynając od pewnej leśniczówki pod Częstochową, gdzie Zbońska, podając się za hrabinę, wprowadziła swego męża i wespół z nim, w nocy wymordowała całą rodzinę leśnika, ilość dokonanych przez nich zbrodni sięga **52 morderstw.**

Zbońskiego, na którym ciążyły prawomocne wyroki, rozstrzelano.

Obecnie jego żona odbywa wędrówki po sądach, walcząc o prawo do życia. Oskarżona tak pisze w skardze apelacyjnej:

„Byłam tylko bierną towarzyszką zbrodni Zbońskiego. Zostałam opętana miłością ku niemu, ślepą na wszystko. Dopiero po jego śmierci, gdy **uspokoiły się moje zmysły**, zrozumiałam, jak straszna ciemną jest moja młodość i przeszłość, jak nisko upadłam. Nie lękam się śmierci, lecz pragnę żyć, bo **stałam się pokutnicą** i postanowiłam odpokutować za moje winy".

W wyjaśnieniach swych, złożonych w pierwszej instancji, Zbońska dowodziła że jej mąż nie mógł żyć bez zbrodni, gdyż **pijał krew ludzką**, którą wysysał ze swych ofiar. W braku ofiary, pił jej krew. Istotnie oskarżona nosiła na ciele liczne ślady jakgdyby od ukąszeń.

Warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Kwiatkowskiego, rozpatrzywszy skargę apelacyjną rzekomej pokutnicy, nie wzruszony jej obecną skruchą, **wyrok śmierci zatwierdził.**

Zbrodniarka będzie powieszona, o ile jej prośbom o łaskę w uprzednim już prawomocnym wyroku, nie zostanie przez pana prezydenta uwzględniona.

Dzień jedenasty grudnia

w świetle protokułów policji i pogotowia.

Łódź, 12 grudnia.

Dzień wczorajszy w kronice pogotowia i policyjnej przedstawia się według notatnika naszego reportera następująco:

12-letni syn szwaczki Idek Mirtenbaum, Brzezińska 48, został na ul. Piotrkowskiej przejechany wozem, odnosząc ranę nogi.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na miejscu.

**

W mieszkaniu przy ul. Piotrkowskiej 243, matka robotnika Natalja Barzecka, napiła się miast lekarstwa, trującego płynu.

Po przepłukaniu jej żołądka, lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

**

Służąca Florentyna Małecka, zamieszkała przy ul. 6 Sierpnia 82, usiłowała wczoraj popełnić samobójstwo na placu Hallera, wypijając sporą ilość kwasu solnego.

Po udzieleniu jej pomocy, lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala św. Józefa.

**

W bramie domu przy ul. Srebrzyńskiej 22 przyciśnięty został wozem 28-letni woźnica Tadeusz Turczak. Lekarz pogotowia skonstatował złamanie jednego żebra i po udzieleniu mu pomocy, odwiózł go do domu w stanie osłabionym.

**

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia furgon wojskowy, którego konie rozbiegły się najechał na przechodzącą przez ulicę kobietę, która uległa lekkim obrażeniom ciała. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej pomocy pozostawiło ją na miejscu. Poszkodowana nazwiska swego nie chciała podać. Woźnica zdołał zbiec.

**

Heindrich Edward, zam. przy ul. Napiórkowskiego 42 spadł z dachu z wysokości 4 piętra podczas poprawiania komina. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Przy trupie wystawiono posterunek P. P. do czasu przybycia władz sądowych.

**

Kuczewskiemu Wincentemu (ul. Sienkiewicza 22) skradziono z mieszkania garderobę i bieliznę, wartości 2,000 złotych.

**

Do mieszkania Międzyrzeckiego Moszka-Icka, przy ul. Południowej 25, zakradli się złodzieje, którzy zabrali garderobę i bieliznę, na ogólną sumę 1,500 złotych.

MIŁE STOSUNKI.

Pierwsza sąsiadka: Gdy się stąd wyprowadzimy, znajdziemy lepsze sąsiedztwo!..

Druga: My też!..

Moje Minjatury

Uśmiechnij się...

Młoda, elegancka dama spotyka na ulicy eleganckiego, przystojnego młodzieńca.

Młodzian nosi monokl w oku, zgrabnie skrojony smoking i słomkowy kapelusz. W ręku trzyma laskę.

Młoda, elegancka dama ma zwyczaj zaczepiania na ulicy ludzi, którzy jej się podobają.

Poprawia więc sobie włosy, ścięte a la garconne, podchodzi do młodzieńca i zapytuje bezczelnie:

— Czy wolno mi zaprosić na szklankę harbaty do cukierni?

— Owszem... Ale nie wiem, czy mąż mi pozwoli... — odpowiada piękny młodzian, który, jak się okazało, był kobietą.

— W takim razie wszystko w porządku... — przerywa elegancka dama, która właściwie była młodym artystą teatru miejskiego.

Dwaj podróżni zabawiają się rozmową w wagonie. Między nimi siedzi trzeci podróżny, który zasnął. Nagle budzi się i słyszy jak pierwszy mówi do drugiego:

— Pierwsza studjuje, druga pisze na maszynie, trzecia gra.

Doskonale! — wtrąca się trzeci do rozmowy, — A całość?...

— Jaka całość? — pyta pierwszy ze zdziwioną miną.

— No... całość szarady..!

— Szarady?... To nie była szarada, człowieku, ja mówię o moich córkach!..

— Teraz już wszystko skończone! — szlocha młoda mężatka w dwa tygodnie po ślubie — Dasz mi rozwód i pojadę do mamy!...

Małżonek, uśmiechając się łagodnie wyciąga portfel i daje żonie pieniądze na podróż.

Szlochanie zamienia się w głośne ryki:

— A pieniądze na drogę powrotną?..

Matka wraca do domu o godzinie 2-ej w nocy i zastaje córkę czytającą książkę na kanapie.

— Córeczko, pocoś na mnie czekała — dziwi się matka — zabrałam przecież klucz od zatrzasku.

— Wiem — odrzekła córka — ale przecież ktoś musi czekać na babcię, która nie ma klucza.

— Jest bardzo wiele imion kobiecych, które pochodzą od imion mężczyzn — objaśnia nauczyciel —Naprzykład Emilja pochodzi od imienia męskie go Emil. Od jakiego imienia męskiego pochodzi Janina?

— Od Jana — tłumaczy Zosia.

— A kto wie jak będzie rodzaj żeński od imienia Antoni?

— Antenna! — krzyczy uradowana Zosia.

Witryny sklepowe toną w ciemnościach

wskutek kamiennego uporu elektrowni, która nie chce obniżyć ceny na prąd.

Zamiast elektrycznych piecyków, więcej światła w oknach wystawowych.

Łódź, 12 grudnia.

Najgłówniejszą cechą wielkomiejskości jest

zewnętrzny wygląd ulic w porze wieczornej,

gdy witryny sklepów buchają oślepiającym blaskiem elektrycznych lamp, a wielkie

reklamy świetlne

zastępują całkowicie uliczne latarnie.

Miasto ma wówczas prawdziwie europejski wygląd.

U nas, niestety,

sprawa oświetlenia wystaw sklepowych w porze wieczornej znajduje się w stadjum wielkiego zaniedbania.

Kupcy detaliści ciągle czynią starania w elektrowni w sprawie zmniejszenia taryfy na prąd elektryczny, lecz **farbowani szwajcarzy nie bardzo śpieszą się z załatwieniem tej sprawy.**

Traci na tem kupiectwo łódzkie i zewnętrzny wygląd miasta.

Szczególnie w okresie przedświątecznym

reklama świetlna mogłaby mieć szerokie zastosowanie,

nikt jednak nie może sobie pozwolić na tak kosztowną reklamę.

Tymczasem więc wystawy sklepów łódzkich wyglądają, że pożal się Boże!..

Do siódmej, czyli do chwili zamknięcia sklepu palą się jeszcze w oknach wystawowych

nikłe światełka lampek elektrycznych,

które nie tylko nie rozświetlają ulicy, lecz nawet mroków wystawy nie mogą należycie rozproszyć.

A po godzinie siódmej większa część witryn sklepowych

tonie w głębokich ciemnościach.

Kupiectwo ponosi z tego powodu kolosalne straty.

Wiadomo, że ulice Łodzi zapełniają się ludnością właśnie dopiero

po zamknięciu sklepów,

po godzinie siódmej, śpieszącej do teatrów, kin i lokalów rozrywkowych.

Oświetlone wystawy mogłyby wówczas spełnić wielką rolę reklamową, która przepada z kretesem

wskutek kamiennego uporu władców z ulicy Targowej.

Zainteresowani w tej sprawie kupcy - detaliści powinni zapomocą swego związku

rozpocząć energiczniejszą akcję,

zmierzającą do wywarcia większego nacisku na dyrekcję elektrowni, ażeby obniżyła cenę prądu elektrycznego, używanego do oświetlania wystaw sklepowych.

Dotychczasowe pertraktacje na ten temat nie dały żadnego pozytywnego rezultatu.

Dyr. Ullman, chcąc wykazać swe zrozumienie dla spraw kupiectwa, zaproponował „europejską inowację" — ogrzewanie sklepu elektrycznością.

Ta sprawa, według naszego mniemania, powinna się znaleźć na drugim planie, gdyż oświetlenie wystaw jest sprawą o wiele ważniejszą.

Niechże więc kupcy nie dadzą sobie zamydlić oczu

„europejskiemi inowacjami"

i żądają obniżenia taryfy na prąd, albowiem o wiele większą inowacją byłoby racjonalne i prawdziwe europejskie oświetlenie witryn sklepowych.

— str —

ZARZUT.

Wieśniaczka (która przybyła w odwiedziny do swych krewnych). U nas wychodzą o wiele lepsze gazety... Niema w nich tyle nekrologów, jak u was..

Odrzucona wygrana 1.000000 franków.

Służąca, która twierdzi, że jest żoną miljonera amerykańskiego.

Niedawno odbyło się w Paryżu ciągnienie losów „Credit National", a główna wygrana pół miljona franków padła na los zakupiony przez pokojówkę służącą u jednej z artystek operetkowych. Gdy szczęśliwa właścicielka niespodzianie uzyskanej fortuny nie zjawiała się, zaczęto jej szukać.

Urzędnik, który zgłosił się do artystki otrzymał odpowiedź, że pokojowa dostała rozstroju nerwowego i musiano odesłać ją do zakładu dla umysłowo-chorych. Udał się więc do tego zakładu i po rozmowie z naczelnym lekarzem uzyskał zezwolenie porozumienia z chorą. Magdalena Lepont, tak bowiem nazywa się pokojówka, przyjęła wiadomość o swojem szczęściu zupełnie obojętnie. Biedaczka żyła już jedynie w świecie fantazji i w swojem przekonaniu była żoną miljardera amerykańskiego, który dał jej do dyspozycji bajeczne skarby. Cóż znaczył dla niej miljon franków wobec miljarda dolarów, któryrn rozporządzała.

— Nie chcę tych pieniędzy, oświadczyła kategorycznie. Mój majątek jest tak wielki, że mogę rocznie wydać dziesięć miljonów. Proszę mi nie zawracać głowy taką bagatelką i odwróciła się plecami do urzędnika.

Zdaniem lekarzy niema nadziei uratowania biednej Magdaleny. Jest ona dziedzicznie obciążona, a zarówno jej matka.. jak brat skończyli życie w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Myśl, że jest żoną miljardera zaczęła ją prześladować w czasie, gdy służyła u artystki. Widywała tam bogatego amerykanina, który umizgał się do jej pani. Wyobrażała sobie, że przychodzi dla niej i na tem tle chory jej umysł wysnuł dalszą bajkę.

Zachodzi teraz pytanie, co stanie się z majątkiem Magdaleny Lepont. Prawnie, osoba umysłowo-chora nie może dysponować swoim majątkiem. Rodziców, ani bliższych krewnych chora nie ma. Smutny los Magdaleny stanowi jednocześnie trudny do rozwiązania problem dla prawników.

Sen, który się urzeczywistnił.

W jaki sposób można wygrać główny los.

Z Włoch donoszą o pewnej historji, która jasno wskazuje, że sen niezawsze jest marą. Pewien medjolańczyk, nazwiskiem Umberto Perrino, miał na ulicy Via Larga dobrze prosperujący zajazd.

Pewnej nocy śnił mu się, sen, który mu i w dzień nie dawał spokoju. Zajrzawszy do sennika, przeczytał, że temu, co mu się śniło, odpowiadają cyfry 1, 5, 7, i 62, na które postanowił postawić 20 lirów w loterji.

Ale żona wyśmiała jego przesądy i broniła mu tracić pieniądze na głupstwa W restauracji tej był kelner, nazwiskiem Torpuato Gabrielli, który na szczęście był nieżonaty i mógł sam rozporządzać swemi pieniędzmi.

Usłyszał on co mówili jego gospodarze i postanowił sam popróbować szczęścia i postawić na te numery swoich dwadzieścia lirów: postawił 10 lirów na loterję medjolańską, 10 na państwową włoską na owe 4 numery.

Opowiedział to swojemu przyjacielowi, który go wyśmiał serdecznie. Biedny kelner zmartwił się bardzo i żałował już mocno, że stracił w ten sposób ciężko zapracowane pieniądze. Zniechęcił się do tego stopnia, że nawet nie zajrzał w dniu ciągnienia do gazet.

Tymczasem przyjaciel jego zapamiętał sobie dobrze te cyfry i zajrzał do listy wygranych. Jakież było jego zdumienie, gdy zobaczył, że na cyfry kelnera padła wygrana 360 tys. lirów. Pobiegł z tą radosną wieścią do przyjaciela, który w jednej chwili z kelnera stał się bogaczem.

Smierć w szparagach.

Tragiczna uczta weselna u kupca z Walencii.

Bogaty kupiec z Walencji wydawał córkę zamąż.

Na uczcie weselnej zasiadło do stołu z górą 100 osób.

Wśród wielu zakąsek i potraw podano szparagi, naturalnie z konserw.

Pod koniec uczty zachorowało nagle 18 osób z silnemi objawami zatrucia ołowiem puszek konserwowych.

Następnego dnia położyło się do łóżek jeszcze około 30 osób, a wśród nich oboje państwo młodzi.

Pan młody umarł trzeciego dnia, a młodziutka jego żona, na wieść o tem dostała pomieszania zmysłów.

Ogółem zmarło 8 osób.

Fabrykant konserw pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Samobójstwo 3-letniej dziewczynki.

Z rozpaczy po śmierci dziadka założyła sobie pętlę na szyję.

Wiedeńska Neue Fr. Presse z 4-go b. m. pisze:

— Trzyletnia dziewczynka, córka bardzo biednych rodziców, w rozpaczy, że jej dziadek, także w chwili zwątpienia, popełnił samobójstwo, usiłowała położyć kres i swemu życiu. W tym celu, okręciwszy sobie trzykrotnie szyję sznurkiem, wcisnęła się za pakę i już zaczynała tracić oddech, bliska już była śmierci.

W stanowczym momencie jednak odszukała ją matka i z trudnością uwolniła z samowolnych więzów. Uratowana dziewczynka gorzko płakać zaczęła i robić matce wymówki, że nie pozwoliła jej udać się za dziadkiem, który także popełnił samobójstwo z rozpaczy.

Był to stary stróż domowy, Alojzy Hamp, posługacz w instytucie dla ociemniałych w oddalonej dzielnicy Wiednia. Był to wdowiec, a jego córka wyszła za mąż za niższego urzędnika na poczcie, który z wojny ostatniej przyniósł do domu nieuleczalną chorobę piersiową, a kilka ataków krwotoku, następujących jeden po drugim, uczyniły go niezdolnym do wszelkiej pracy.

Owocem związku tego była 3-letnia córeczka; drugiego dziecka spodziewano się w najbliższym czasie. Stary dziadek wspierał córkę i jej męża ze swych biednych zarobków, ale wsparcie to zaledwie na życie starczyło. Jednakże staruszek wiedział, że nędza jego córki graniczy z głodem, więc postanowił popełnić samobójstwo.

Najpierw usiłować trzykrotnie udusić się drutem telefonicznym, zawsze jednak ktoś mu przeszkodził. Nakoniec przeciął sobie żyły pulsowe, a ponieważ scyzoryk był brudny, więc oprócz upływu, nastąpiło także zatrucie krwi.

Córka, mieszkająca na oddalonem przedmieściu dowiedziawszy się o tragicznym stanie ojca, przybyła do Wiednia. Tymczasem powiadomiono ją, że mąż jej, nie czując wyjścia z ciężkiego położenia, a przytem zupełnie do pracy niezdolny, usiłował również popełnić samobójstwo, mianowicie tym sposobem, że odsłoniwszy pierś, stanął w oknie, wystawiając się na zimny powiew wiatru, aby się nabawić zapalenia płuc. Ciężko chorego przenieśli sąsiedzi na łóżko.

Nieszczęsna żona, od łoża konającego ojca, powróciła do domu, gdzie najpierw dowiedziała się, że ojciec zmarł na zakażenie krwi. Chwilę później zauważyła, że 3-letnia Helli zniknęła. Po dłuższych poszukiwaniach odnalazła ją za pudłem do węgla, na pół uduszoną.

Na pogrzebie starego Hampa uczestniczyli wszyscy 112 wychowańców i wychowanek instytutu dla ociemniałych. Córka nie mogła być na pogrzebie ojca bo nie miała środków na podróż do Wiednia.

Wilki wychowały dwoje ludzkich dzieci

Zwierzęca natura zwierzęca mowa wyssane z piersi matki — wilczycy.

Jeden z misjonarzy, ojciec Singh, opowiada niezmiernie ciekawą historję o dzieciach, żywionych przez wilczycę.

Mieszkańcy Midnapore, podróżując przez dżungle, spostrzegli pewnego dnia ze zdziwieniem istoty o ludzkiej twarzy wyglądające z jakiegoś wgłębienia. Stworzenia te zniknęły po chwili pod ziemią.

Zaintrygowani niemało, zaczęli wędrowcy w tem miejscu kopać ziemię, ale zaledwie odrzucili kilka łopat, gdy z wykopanej dziury wyjrzała para wilków. Wilk uciekł, ale wilczycę z zaciekłością broniącą wejścia do jaskini, trzeba było zabić.

Wtedy to, kopiąc dalej dotarli oni do jaskini, w której znajdowały się dwa małe wilczęta oraz dwie dziewczynki, mogące liczyć około 8 i 2 lat, które podobnie jak zwierzęta, uciekały przed nimi na czterech łapach.

Dzieci te odesłano do chrześcijańskiej misji w Midnapore, gdzie jednak z trudnością przyzwyczajają się do pożywienia ludzkiego. Początkowo nawet jadły tylko surowe mięso. Nie mówią one, ale warczą na podobieństwo psów i wilków.



Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

18

Zeszedł na dół i długo było cicho. Nagle usłyszałem z podziemi straszny krzyk, a potem, jakby dwóch ludzi ze sobą się zmagało. Kotłowało coś na dole, tarzało się po ziemi, myślę sobie... źle... Z pewnością na dole zbił się pan Karnicki z „Tomaszem". Wreszcie usłyszałem głuchy krzyk, jakby ktoś kogoś za gardło dusił. Chciałem zjechać windą, na dół, ale bałem się, coś mnie znowu trzymało za nogi. Znów było cicho. Byłem pewny, że pan Karnicki nie żyje. Za chwilę słyszę, ktoś idzie wolno po schodach do góry, stąpa, jakby drewnem wystukiwał po żelaznych schodach. Schowałem się za dekoracje, a serce biło mi tak, że myślałem, iż mi piersi rozsadzi. Nie wiedziałem kto wyjdzie na scenę. Patrzę, a tu z jamy schodów wysuwa się powoli głowa. Długie włosy leżą na czole, oczy jak u warjata... pan Karnicki. Palto gdzieś umazał, rękę ma skrwawioną, jakby rozdartą na gwoździu i tą ręką pokazuje drogę, miałem wrażenie, że ktoś jeszcze za nim szedł. Wyszedł na scenę, mówi coś do siebie, robi ciągle komuś miejsce i drogę wskazuje. Wolno przeszedł scenę i szedł tak aż do bramy...

— A nie słyszeliście, co mówił, — pytał Trzysiński.

— Słyszeć, słyszałem, ale ze strachu nic nie pamiętam.

— No i co dalej?

— Ano... wyszedłem za panem Karnickim, aż na ulicę. Szedł przez Wierzbową, potem skręcił w Trębacką. Stanąłem chwilę i patrzyłem, jak obwiązywał w ciemnym kącie zakrwawioną rękę.

— Co się stało dalej?

— Ano nie wiem... poszedłem do domu, bo była już pierwsza po północy.

Reżyser podziękował i pozwolił mu odejść.

Zaledwie drzwi zamknęły się za maszynistą, Trzysiński poważnie już zaniepokojony spytał:

— Niechże mi pan, panie Słojkowski powie, co znów było dzisiaj..?

— Dziś panie dyrektorze Karnicki przyszedł na próbę w doskonałym humorze, rzucał nawet jakieś dowcipy, jakby mu się wczoraj nic nie przydarzyło i gdyby nie zabandażowana w przegubie ręka, byłbym opowiadaniu Kotuli nie wierzył. Próbę rozpoczęliśmy od trzeciego aktu. Karnicki był zadowolony. Byliśmy w miejscu dialogu Azera z Bertą, Karnicki podszedł bliżej do Krzeszówny i Dyresza, i słuchał w skupieniu każdego słowa. Nagle skoczył jak szalony, chwycił Dyresza za gardło, powalił go na ziemię i zaczął go dusić. — „Mam cię wreszcie tu przy wszystkich", — krzyczał jakimś ochrypłym głosem i dusił Dyresza kolanami, potem puścił go, chwycił krzesło i rżnął nim z taką siłą w kierunku Krzeszówny, że krzesło rozleciało się w drobne kawałki. Szczęściem nie trafił nikogo. Wykręciliśmy jemu ręce i z trudem zdołaliśmy go ubezwładnić. Teraz leży pół przytomny na dole, a stara Braunowa robi mu okłady. Dyresz telefonował po karetkę pogotowia...

— A to osioł! Skandalu narobi na całe miasto, — syknął Trzysiński i szybkim krokiem wyszedł z gabinetu, kierując się na scenę.

W prawym kącie sceny leżał na otomanie Karnicki. Na kredowo bladej twarzy, malowało się straszne zmęczenie. Palcami przyciskał skronie. Na czole, jak drobna rosa, wystąpiły krople potu. Obok chorego siedziała stara Braunowa, przytrzymywała ręką okład na jego sercu. W drugim kącie sceny skupili się aktorzy i półgłosem opowiadali sobie o ataku furji pisarza i o spazmach Krzeszówny. Trzysiński zbliżył się do otomany, pochylił się nad chorym i patrzył długo w jego bladą twarz. Nagle spostrzegł, że z oczu Karnickiego spływają dwie duże łzy. Dyrektor położył delikatnie rękę na głowie chorego i spytał miękko:

— Panie Ludwiku!.. czy już lepiej..?

Karnicki otworzył oczy, patrzył z wdzięcznością i mówił zawstydzony:

— Nic nie pamiętam, czuję tylko, że coś niedobrego było ze mną. Teraz dopiero dowiedziałem się, że mimowoli naraziłem panów na takie przykrości...

— Iii, zwykły atak zdenerwowania, — uspakajał Trzysiński, — Główna rzecz aby panu było lepiej...

— Dziękuję, znacznie mi lepiej, — powiedział chory i z trudem dźwignął się z otomany.

Grupa aktorów zbliżała się teraz do niego. Karnicki wyszukał oczyma Dyresza i szepnął:

— Przepraszam, bardzo przepraszam. Jestem chory...

Dyresz wyciągnął rękę do niego i serdecznie uścisnął mu dłoń. Wszyscy byli zatroskani. Nagle rozległ się sygnał trąbki pogotowia ratunkowego. W oczach Karnickiego odbił się niepokój. Trzysiński tak cicho, aby chory nie słyszał, szepnął do ucha Słojkowskiemu:

— Panie reżyserze zbiegnij pan na dół i przeproś, że karetka została niepotrzebnie zaalarmowana...

Słojkowski skinął głową na znak, że rozumie i szybko oddalił się.

Karnicki próbował iść, kroki jego jednak były tak chwiejne, iż zdawało się, że chodzi po pokładzie statku, podczas burzy. Powoli jednak z twarzy ustępowała kredowa bladość, a nogi zaczęły wreszcie trochę pewniej stąpać.

Trzysiński skinął na woźnego:

— Proszę przynieść palto i kapelusz pana Karnickiego.

Za chwilę Trzysiński i Karnicki schodzili ze schodów.

Na ulicy wiatr siekł im w twarz, uderzając w oczy kroplami zimnego deszczu. Pod wpływem zimna Karnicki coraz szybciej przychodził do siebie, członki jego odzyskiwały prężność.

(D. c. n.)

Strzelcy maszerują!

W ciągu tygodnia szeregi strzeleckie wzrosły o 455 strzelców w 19 nowych oddziałów.

W Lublinie odbyło się walne zebranie oddziałów „Strzelca". Wybrano nowy zarząd w składzie: Stanisław Szreka — prezes, inż. Agenor Smulochowski, Wacław Sobiejana, Piotrowicz i Nowicki. Postanowiono założyć chór i orkiestrę.

W Lubartowie w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie miejscowego oddziału strzeleckiego przy licznem udziale społeczeństwa. Do nowopowstałego oddziału zapisało się kilkadziesiąt osób z pośród obecnych. Na prezesa wybrano St. Ciekańskiego.

W Zwierzyńcu Zamojskim oddział strzelecki zorganizował w końcu listopada uroczysty obchód wskrzeszenia Państwa Polskiego. W uroczystości wzięły udział: Straż Ogniowa i Związek Legjonistów. Natomiast Związek Młodzieży Polskiej zaproszenia nie przyjął i protestował przeciwko zorganizowaniu tego święta.

W przededniu odbył się capstrzyk przy udziale orkiestry strzeleckiej z oddziału Majdan Napryski. Obchód rozpoczęto odegraniem pobudki o 7 rano. O godz. 9-ej odbyła się zbiórka okolicznych oddziałów Związku Strzeleckiego i Straży Ogniowej. O godz. 10 i pół oddziały udały się do kościoła, skąd po nabożeństwie wraz z tłumami ludności odmaszerowano na cmentarz powstańców z 1863 r. Na cmentarzu przemawiał czł. Zarządu Związku Strzeleckiego Botte wskazując na łączność istniejącą pomiędzy ideą oPwstańców i Związku Strzeleckiego. Następnie na rynku odbyła się defilada oddziałów, witana z entuzjazmem przez ludność miejscową.

W Zamościu odbyła się odprawa obwodowa. Przy tej okazji odbyło się zebranie miejscowej inteligencji w ilości około 100 osób. Po dwuch referatach i ożywionej dyskusji cały szereg osób zgłosiło swoją współpracę z Związkiem. Wieczorem w sali odczytowej sejmiku odbył się odczyt propagandowo - werbunkowy.

W Siedlcach powstał oddział Strzelecki, do Zarządu weszli p. p.: Koszutski, Lipski, Michalak, Wyrzykowski, Szatsznajder i Ratyński.

W ciągu tygodnia od 29.11 do 4.12 1926 r. szeregi strzeleckie wzrosły o 455 strzelców w 19 nowych oddziałach.

W okręgu Brzeskim powstało 8 nowych oddziałów, w okręgu Lwowskim i Poznańskim po 4 oddziały, w okręgu Przemyśl — 3 oddziały.

Berliński żebrak zarabia 2.500 złotych miesięcznie

Typowy egzemplarz „nakryła" policja.

Policja berlińska oddawna już poszukiwała pewnego człowieka, co do którego wiadomo było, że wygodnie mieszka i żyje, chociaż nie można było ustalić w żaden sposób, skąd bierze na to środki. Mieszkał on w północnej części Berlina, w dzielnicy, zamieszkałej przez robotników głównie.

Ajenci policyjni ustalili, że człowiek ów stale o godz. ósmej rano siadał do tramwaju i jechał nim do zachodniej części Berlina, zamieszkałej przeważnie przez ludność zamożną. Tam chodził od domu do domu, tłumaczył przechodniom, że mieszka z rodziną w piwnicy, że nie ma co jeść, że od paru lat jest bez pracy i t. p. Łatwowierni ludzie dawali pieniądze.

Policja aresztowała go o 10 rano, a już miał wtedy „zapracowanych" 5 marek (około 12 złotych). Podczas badania żebrak ów oświadczył, że przeciętnie zarabiał miesięcznie do tysiąca marek (prawie dwa i pół tysiąca złotych).

Wieczorem wracał do domu, pragnąc odpocząć. Dom jego wyglądał bardzo zasobnie: miał 4 pokoje z dywanami, ba, nawet odkurzacz elektryczny był tam także. Nikt ani z rodziny, ani ze znajomych żebraka nie wiedział, w jaki sposób zdobywał on środki utrzymania.



Między Wenecją i Wiedniem utworzono stałą komunikację lotniczą.

Krisznamurti na filmie.

Głośny „mesjasz" hinduski daje się „nakręcić".

Proklamowany niedawno „mesjaszem" przez sędziwą propagatorkę ruchu teozoficznego, Annie Besant, hindus Krisznamurti odbył w ostatnich miesiącach podróż do Ameryki. W dniu, kiedy okręt, wiozący nowego proroka wraz z jego protektorką miał przybić do portu w Nowym Jorku, w dziennikach ukazała się sensacyjna wiadomość, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych odmówił Krisznamurtiemu wstępu w granice państwa z powodu „niemoralnego trybu życia".

Pogłoski te okazały się nieprawdziwe, gdyż — jak opowiada przedstawicielowi jednego z pism wiedeńskich, mis Bell, sekretarka hinduskiego zakonu „Gwiazda na Wschodzie" — Krisznamurti bez żadnych przeszkód wylądował w porcie nowojorskim wraz z Annie Besant i Raja Gubaluharja.

„Na brzegu — opowiada teozofka, — oczekiwał na Krisznamurtiego tłum reporterów, udało mu się jednak ujść sprytnym amerykańskim dziennikarzom i przedostać się do hotelu.

Pogłoski o zakazie wjazdu były fałszywe. Kilka gazet poruszyło starą sprawę i mylnie ją skomentowało. Krisznamurti przed trzema laty ze swoim młodszym, nieżyjącym już dzisiaj bratem, przybył do Ameryki, a ponieważ brat jego, był ciężko chory na płuca, musieli odbyć kwarantannę. Tym razem nie było mowy ani o kwarantannie, ani o zakazie wjazdu z powodu złego prowadzenia się. Był to tylko wymysł dziennikarzy, którzy chcieli się zemścić, że Krisznamurti nie udzielił im wywiadu".

Z dalszych wynurzeń miss Bell okazuje się, że Krisznamurti nie wyjechał bynajmniej do Ameryki w celach misyjnych, lecz przebywa zdala od ludzi w Ojai w Kalifornji, gdzie znajduje się centrum ruchu teozoficznego w Ameryce. W pracy „pasterskiej" zastępuje go ruchliwa jak zawsze Annie Besant, która odbyła szereg podróży propagandowych z poważnemi wynikami.

Na pytanie, czy prawdziwe są pogłoski, że Krisznamurti wystąpi jako aktor filmowy w Hollywood, miss Bell odpowiedziała:

„Prawdą jest, że wielkie amerykańskie towarzystwo filmowe zaprosiło Krisznamurtiego do Hollywood. Krisznamurti przyjmie prawdopodobnie zaproszenie, bynajmniej jednak nie po to, aby wystąpić, jako gwiazda filmowa, lecz ażeby uczynić zadość życzeniu licznych jego zwolenników którzy chcieliby mieć jego portrety na filmie. Krisznamurti jest zresztą wielkim przyjacielem filmu, a Charlie Chaplin należy do jego ulubieńców".

Aż do końca podróży propagandowych Annie Besant, „prorok" pozostanie w Ojai, poczem z początkiem grudnia wyjedzie do Indji. Podczas Bożego Narodzenia weźmie udział w kongresie hinduskich teozofów w Benares, poczem uda się do Adjaru. Do Ameryki powróci w r. 1928 na światowy kongres teozofów, który odbędzie się w Chicago.

Spotkanie roku 1926 z 1880.

Ciekawa odpowiedź Selmy Lagerlöf.

Jedno z szwedzkich pism humorystycznych rozesłało do swych słynnych artystów i autorów następującą ankietę: „Jak sądzi pan (i) że wypadłoby spotkanie pańskie w r. 1926 z samym sobą z czasów, gdy miał lat dwadzieścia?" Na pytanie to odparła Selma Lagerlof w ten sposób:

„Niżej podpisana ma nadzieję, że to dziwne spotkanie nie będzie miało miejsca. Selma Lagerlof z r. 1880, młoda zarozumiała dama, zapytałaby z pewnością przeszłości 68-letnią Selmę Lagerlof, czy napisała już dramat, przewyższający Szekspira.

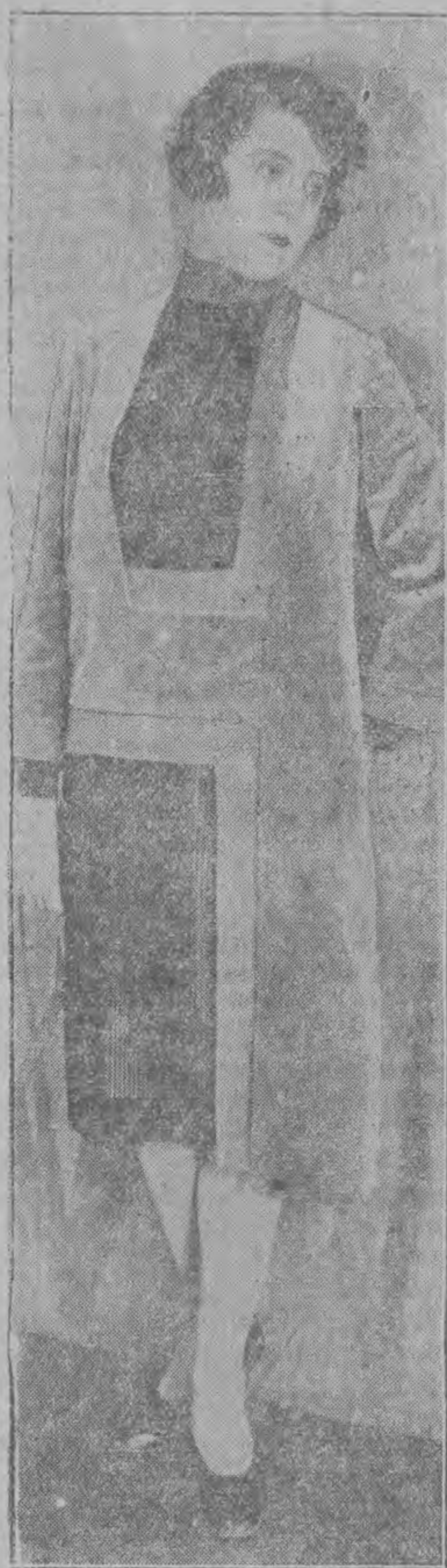
Gdybym na to pytanie odpowiedziała przeczącą, następne pytanie byłoby, czy stworzyłam już lirykę, przewyższającą Goethego: i temu musiałabym zaprzeczyć, a wtedy trzecie pytanie brzmiałoby, czy stworzyłam epos, któryby dorównał Odyssei.

A gdy i tem nie mogłabym się pochwalić, młoda Selma Lagerlof odwróciłaby się odemnie z pogardą, mówiąc, że zmarnowałam swe życie. Zaledwie starczyłoby mi odwagi, by powiedzieć, że napisałam kilka powieści i nowel.

„Powieści i nowele!" Krzyknęłaby dwudziestoletnia „pisałam je już, gdy miałem lat dwanaście i trzynaście! Ale dawno to rzuciłam. Wszystkie książki, pisane prozą, stają się niemodne po dziesięciu, pięćdziesięciu latach. Ja nie piszę dla chwili, ale dla wieczności!".

Nie obrażam się o to, że z taką pogardą traktuje mą twórczość, ale łzy napływają mi do oczu, gdy pomyślę, że byłam kiedyś tak pewna siebie i tak pełna życiowej odwagi".

Ostatnie kreacje mody paryskiej.



Suknia popołudnia z szarego velouru.

Jak się hoduje strusie by nasze panie miały ich ładne pióra.

Czyniąc zadość wymaganiom elegantek całego świata pozakładano w ostatnich latach wiele hodowli strusi. Jak łatwo można było przypuścić hodowla ta najlepsze daje rezultaty w okolicach, gdzie strusie się rodzą, w pierwszym rzędzie w Transwalu.

Dobre rezultaty dały również hodowle w Kalifornji i na Florydzie, marne natomiast w Algierze, mimo, że wielkie przestrzenie sąsiadujące z pustynią są właściwie ojczyzną strusi, w której żyją one w stanie dzikim.

Przyczyna tego zapewne jest, że anglicy włożyli w swoje hodowle duże kapitały, a francuzi w Algierze zniecierpliwili się długiem oczekiwaniem na oprocentowanie swych wkładów.

Strusiom potrzebne są przedewszystkiem wielkie przestrzenie, gdzie mogłyby się poruszać swobodnie, zachowując złudzenie wolności. Mniej są natomiast wymagające co do pożywienia. Ulubioną ich strawą jest „opuntia", czyli specjalny rodzaj drzewa figowego, jedzą różne owady, najchętniej szarańczę którą same zdobywają.

Dodaje im się do tego buraki, zieleninę i wiele wody, gdyż lubią nietylko pić, ale kąpać się przy każdej sposobności. Rozmnażają się łatwo, wykluwają się z jaj po czterdziestu ośmiu dniach wysiadywania. Zaraz po wylęgnięciu umieją biegać i same się żywią.

Edukacją ich trudni się wyłącznie samiec, samica odwraca się i wcale się niemi nie interesuje.



Nauka pływania.

Znaczenie sportu pływackiego w życiu każdego człowieka. Sport pływacki zagranicą a u nas. W Łodzi rozpoczęło się już „pływanie suche" dla nieumiejących zupełnie pływać.

Dla nikogo w Łodzi nie jest już tajemnicą, gdyż pisała już o tem prasa i ogłosiły, — skromne wprawdzie — afisze, że w naszym grodzie powstaje wreszcie, pierwsza wogóle szkoła pływacka. Założycielami i nauczycielami pływania w tej szkole są, znani z działalności na polu wychowania fizycznego, pp. **Robakowski i Chełmicki.**

Lekcje pływania będą się odbywały w zakładzie kąpielowym „Bentlera" przy ulicy Kilińskiego, zaś lekcja t. zw. „suchego pływania" przeznaczona dla tych, którzy zupełnie pływać nie umieją, udzielane będą przez wymienionych panów w sali gimnastycznej, gimnazjum p. Skrzypkowskiej przy ul. Wólczańskiej nr. 123.

Jakie znaczenie w życiu jednostki, lecz całych narodów, odgrywa sport pływacki zbytecznem byłoby podkreślać. Wystarczy, jeżeli jako dowód podamy, że wszystkie państwa stykające się, dzięki swemu położeniu geograficznemu z wielkiemi rzekami i morzami, były i są największemi potęgami świata.

Od wieków, wysiłki dyplomatów i wielkich wodzów, koncertowały się dokoła zdobywania i panowania nad morzami.

Jedynie Polska nie doceniała znaczenia, posiadania „wielkiej wody" i stąd właśnie wynikła jej zależność ekonomiczna, a w ślad za nią przyszedł upadek polityczny. O ile jednak dziś sprawy te uległy znacznej poprawie, to jednak dalecy jesteśmy od tych rozmiarów, w jakich zagranica nietylko nad udoskonaleniem swych urządzeń wodnych, budowy okrętów i t. p. pracuje, lecz jakie hołdy oddaje ona swym wybitniejszym jednostkom sportu pływackiego. Toż nie przebrzmiały jeszcze echa triumfalnych pochodów i hołdów czci wprost królewskich, oddawanych nietylko zwycięzcom z kanału La Manche, lecz zwykłym rekordzistom basenowym.

Do tych rezultatów dochodzi się li tylko dzięki mozolnej, rozpoczętej od wczesnej młodości pracy nad sobą. Wprawdzie niejeden łodzianin, lub piękna łodzianka machnie ręką i powie: „co mi przyjdzie z pływania i komu i gdzie ja się pokażę, jeżeli Łódź nie posiada, niemal ani kropli na ten cel wody?"

Tak jednak nie jest. Bowiem liczni łodzianie wyjeżdżają nad morze, gdzie okazji znajdzie się poddostatkiem. Pomijamy jednak tych szczęśliwców. Wypadki zmuszające człowieka do zaznajomienia się bliżej z wodą mogą się nawet i w naszej „suchej" Łodzi zdarzyć. Weźmy dla przykładu dość częste oberwanie się chmury, które licznych obywateli pozbawiają nietylko mienia lecz i życia.

Bowiem woda jest żywiołem, który nie ujęty w silne tamy i brzegi, staje się strasznym, a opanować i nie mieć przed nim strachu może tylko ten, kto się potrafi na jego powierzchni utrzymać. A tę znowu sztukę może każdemu dać nauka pływania.

To też pomijając wszelkie inne względy, natury, ekonomicznej, politycznej itp. każdy człowiek, choćby dla zdrowia i dla piękna tego sportu, winien pozbyć się strachu przed wodą i nauczyć się pływać. Ojczyzna potrzebuje obywateli nie bojących się wody, mamy przecież własne morze, po którem winni żaglować nasi właśni marynarze. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z małych, z najmniejszych nawet rzeczy powstają wielkie dzieła, wtedy przyjdziemy łatwo do przekonania, że sztuka pływania i zyskiwane przez nią zaufanie do każdej wody, zarówno morskiej, jak i rzecznej przyda się każdemu obywatelowi

Fr. Komanek.

Dzisiejsze gry w siatkówkę.

Łódź, 12 grudnia.

Dziś w sali Wyższej Szkoły Realnej Zgromadzenia Kupców, przy ul. Narutowicza 68, o godz. 10 rano rozegrane zostaną następujące mecze w piłkę siatkową:

1) Gimn. im. Szczanieckiej — Gimn. p. Krygierowej;
2) Gimn. im. Szczaniackiej II—Gimn. im. Orzeszkowej;
3) Wyższa Szk. Realna Zgr. Kupców — H. K. S.;
4) Gimn. im. Piłsudskiego — Gimn. Kopernika.

Gorączkowe przygotowania do dziewiątej

Olimpjady Amsterdamskiej.

We wszystkich państwach wre praca przygotowawcza, a o Polsce ani słuchu, ani duchu.

Podział olimpjady amsterdamskiej został już definitywnie postanowiony. Część pierwsza, która obejmie hockey, rugby, piłkę nożną itp. rozpocznie się już 17 maja, (piłka nożna 27 maja), lekka atletyka zaś dopiero 3 sierpnia. Zakończenie olimpjady uzależnia się od tego czy tennis będzie w programie, czy też będzie wypuszczony.

Amsterdamski komitet olimpijski wystosował już do państwowych komitetów olimpijskich kwestjonarjusze celem zapoznania się z udziałem poszczególnych konkurencji sportowych każdego państwa, by poczynić odpowiednie przygotowania.

400.000 franków szwajcarskich będą kosztowały olimpijskie zawody zimowe w St. Moritz, drugą zaś połowę pokryją poszczególne związki państwowe, jakoteż i dobrowolne datki.

Holenderski komitet olimpijski otrzymał zawiadomienie, że zawodnicy Anglji, Ameryki, Włoch i Francji będą podczas IX olimpjady w Amsterdamie zamieszkiwali na okrętach swych krajów, które będą zarazem służyć za kwaterę dla zawodników. Anglja ma zamiar wysłać na olimpjadę około 500 zawodników. Ponieważ w czasie ostatniej olimpjady wyłoniły się bardzo wielkie trudności mieszkaniowe, postanowiono luksusowy okręt użyć specjalnie dla przewozu i jako mieszkanie, tem bardziej, że przez skupienie wszystkich zawodników w jednem miejscu będzie można łatwiej i lepiej utrzymać ich w należytej kondycji fizycznej, niż w Paryżu, gdzie rozlokowani po różnych częściach miasta zawodnicy nie przestrzegali zbytnio nakazań swych trenerów w sprawie kondycji fizycznej.

Władze sportowe Włoch zgłosiły swoją kandydaturę na urządzenie olimpjady w r. 1936 we Włoszech. Jak wiadomo Niemcy również zgłosiły chęć urządzenia olimpjady u siebie w tymże roku. Dziesiąta olimpjada w r. 1932-im ma się odbyć w Ameryce.

Przygotowania do olimpjady w Amsterdamie odbywają się w pełnem tempie. Amerykanie, niemcy, szwedzi, francuzi i włosi i wiele innych państw mają już przygotowane fundusze, zawodników otaczają specjalną opieką—na miejscu zaś w Amsterdamie poczynili odpowiednie kroki, celem odpowiedniego wyżywienia. My, niestety, jesteśmy bez troski — bo poco? Czy warto starać się o to, by dorównać doskonałym? Aby dalej! To jest nasza dzisiejsza zasada.

Włosi biorą udział w bardzo ograniczonych rozmiarach, redukując przytem do minimum ilość trenerów. Do Amsterdamu wyślą włosi najwyżej 200 zawodników, a mieszkać oni będą, podobnie jak anglicy na specjalnym statku pasażerskim, stojącym na kotwicy w porcie.

Międzynarodowy komitet olimpijski zwrócił się zapomocą odezwy do artystów wszystkich państw, wzywając ich do udziału w międzynarodowym konkursie na projekt odznaki olimpijskiej. Konkurs zostaje przeprowadzony w dwóch stopniach. **W pierwszym rzędzie przez państwowe komitety olimpijskie,** które przeprowadzają konkurs wedle własnego uznania, kwalifikując ostatecznie trzy modele, które przekazane zostaną międzynarodowemu komitetowi olimpijskiemu. Model winien być wykonany dwustronnie, przyczem awers i rewers zawierać ma motyw odpowiadający ideałom olimpijskim. **Oprócz rysunku projektu należy równocześnie wykonać model plastycznie z gipsu lub wosku. — Polski komitet igrzysk olimpijskich do tej pory odezwy tej nie opublikował, jakkolwiek termin wnoszenia projektów upływa 20 grudnia. Czas najwyższy!**

Sledź zdyskwalifikowany na tydzień.

Łódź, 12 grudnia.

Wydział Gier i Dyscypliny Ł. Z. O. P. N. na wczorajszym swem posiedzeniu zdyskwalifikował czynnego gracza Ł. K. S. na jeden tydzień, za pogróżki względem gracza drużyny przeciwnej.

Wiadomości zagraniczne.

W Paryżu: Drużyna rugby Maoris (Nowa Zelandja) rozegra jeszcze szereg spotkań we Francji. Dotychczas grała ona 23 mecze w czem 15 wygranych, 2 nierozegranych i 6 przegranych. Stosunek punktów 343:146.

W Sztokholmie: W międzymiastowym meczu tennisowym Paryż pokonał Sztokholm 11:1. Drużyna paryska z Locestem i Boretem na czele wyjechała do Kopenhagi na mecz tennisowy Paryż — Kopenhaga.

W Londynie: W mistrzostwie I ligi na czele Newcastle 24 pkt., 2) Bolton 23 pkt., 3) Fundersfield 22 pkt.

Slub Kleinadla.

Paryż, 11 grudnia.

W dniu dzisiejszym w Paryżu odbędzie się ślub słynnego polskiego tenisisty, Kleinalda, z panną des Landes de Daneet.

Kleinadel zamierza podobno wycofać się z czynnego sportu i udział jego w rozgrywkach o puhar Davisa w roku przyszłym jest dość wątpliwy.





Z konkursów hippicznych kawalerji włoskiej w San Siro (pod Medjolanem).



Ostatnie dni!

Złoty motylek

w wykonaniu prześlicznej

Lili Damita

Żywa wystawa mód!

Dziś

na pierwsze dwa seanse **od 2 do 5** ceny wszystkich miejsc balkonowych **50 gr.** parterowych **1 zł.**

na wszystkie — następne **zł. 1 i 2**

CASINO

Nieodwołalnie ostatni dzień wyświetlania filmu

FAUST

— z —

Emilem Janningsem

Każdy seans poprzedza oryginalna, fascynująca scena — operowa z żywą kreacją Małgorzaty i Mefista. —

W partji Małgorzaty występuje — — — artystka Opery p. **Br. OLECKA**

Od godz. 1.30 do 3-ej ceny wszystkich miejsc **50 groszy i 1 złoty.**

Na wszystkie następne seanse: 1 zł. i 2 zł.

Ofiary Wolnej Miłości

z Bernhardem GOETZKEM

oto najbliższa premjera kina Reduty

Ofiary Wolnej Miłości

z Bernhardem GOETZKEM

oto najbliższa premjera kina Reduty

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej

Dr. med. P. MARKOWICZOWEJ

Piotrkowska 124. Godz. przyjęć od 3 — 7 pp w niedz. i święta od 11 do 2 pp.

Chor. by skóry, **włosów i cery.** Masaże twarzy i ciała Epilacja. Elektroliza. Elektroterapja.

INSTYTUT „KEVA" PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.

Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odtłuszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. — Upiększanie twarzy na bale i wieczorki. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer.

OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodnione najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.



Meble najnowszych modeli

specjalnie **SYPIALNIE, STOŁOWE i gabinety**

poleca na dogodnych warunkach

Zakład meblowy

A. KARKUT Piotrkowska 44, I piętro, oficyna

Przyjmuje obstalunki, odświeżanie i reperacje.

Tanio i dobrze!!!

Za gotówkę i na RATY można nabyć **MEBLE** po cenach najniższych i warunkach najdogodniejszych

— tylko —

u A. ABRAMOWICZA, ul. Główna 56

UWAGA: Własny wyrób tapicerski

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie

I. OPATOWSKI

— Nowomiejska 27 — Tel. 46 08. —

— — Żadnej filji nie posiadam. — —

Lekarz-dentysta

Jakób Rotenberg

Al. Kościuszki № 22

(Piotrkowska 79, II brama I p.)

przyjm: od 10—1 i 3—8.

Wyprzedaż krawatów

najnowszych deseni

F. PIĄTKOWSKI

— Piotrkowska 89 —

Pierwszorzędny damski zakład krawiecki

M. Rosencwajg, ul. Wschodnia № 40

Polecam na sezon jesienny i zimowy najnowsze modele paryskie, jakoteż przyjmuję kostjumy i palta. Za kostjum 35 zł, za palto 25 zł. Pracownia kuśnierska na miejscu. Wykonanie solidne. Proszę się przekonać.

ZAWIADOMIENIE.

Wkrótce ujrzymy na ekranie **GRAND KINA**

znakomitości filmów rosyjskich

Wiera Chołodnaja,

Maksimow, achmanowa, Powolski, Runicz, Chardynin, Chudelejew, Panow i inni.

Firma egzystuje od 60-ciu lat.

Fabryka Mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

Gwarancje 10-letnie.

Karol Wutke

poleca po cenach reklamowych

SYPIALNIE komp. od zł. 2.550.—

GABINETY komp. od zł. 2.500.—

STOŁOWE komp. od zł. 4.000.—

SALON od zł. 2.500.—

Pojedyńcze i kompletne urządzenia do panieńskich pokoi

WIESZAKI od zł. 200.—

KUCHNIE od zł. 585.—

Pojedyńcze meble w wielkim wyborze

Polecam

Warunki dogodne

Cegielniana 70, tel. 31-20.

Na raty

Materjały bawełniane, wełniane, jedwabne

M. BORTNER

Piotrkowska 114 (sklep frontowy)

Abażury!

Przyjmuje do roboty również posiadam gotowe, oraz szkielety w dużym wyborze. Taniol gdyż w nowootworzonej pracowni i sklepie Piotrkowska 253, **Łaskowska.**

Dr.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Radio Gum

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa

Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

PIERWSZA

LECZNICA LEKARZY SPECJALISTÓW

przy ul. Piotrkowskiej 17, (drugie podwórze) **przy Zachodniej 52, tel. 34-67.**

Gabinet elektro i światłoleczniczy Roentgenoterapja. Naświetlanie (lampa kwarcowa).

Przyjmują chorych we wszystkich specjaln. następ. lekarze

Dr. ALTENBERGER	Dr. NOWICKI
Dr. ARTYFIKIEWICZ	Dr. OLSZEWSKI
Dr. CZAPLICKI	Dr. OSIECKI
Dr. DUTKIEWICZ	Dr. SKIBIŃSKI
Dr. GARLIŃSKI	Dr. SKUSIEWICZ
Dr. ŁUGOWSKI	Dr. STAWOWCZYK
Dr. MANNTEUFFEL	Dr. STARZYŃSKI
Dr. MARX	Dr. ZAŁĘSKI
Dr. MICHALSKI	Dr. ZIEGLER ARTUR
Dr. MŁODROWSKI	Dr. ZIEGLER ED (Jr).

Lecznica otwarta codziennie oprócz świąt.

Ważne dla rodziców.

Nowoczesny Zakład Frebłowski

dla dzieci od lat 4-ch

Piramowicza 2 (Narutowicza 44

Kancelarja Kursów Gimnazjalnych

Opłata miesięczna 15 zł,

Zapisy od 11—1 i od 6—9

Kupno i sprzedaż

Pończochy, skarpetki w wielkim wyborze najtaniej detalicznie można kupić. Zawadzka 9 m 13

Darmo katalog płyt gramofonowych najnowszych nagrań wysyła po nadesłaniu adresu „Polska Płyta" i znaczka pocztowego Warszawa, ul Marszałkowska 104—4

Klinika lalek „Bobo" Nawrot 7

Na raty!

obuwie i najlepsze towary na damskie zimowe płaszcze i męskie palta, oraz wykwintną bieliznę damską tanio na dogodnych warunkach kupić można tylko w firmie

„Kredyt"

Nawrot 15 (róg Sienk.) I-sze p.

Pierwszorzędna wykwalifikowana modystka przerabia stare kapelusze na najmodniejsze za 3 zł Lielzbarska Zielona 6 w podwórzu I sze piętro

GRAND KINO

„Skandal przed ślubem"

Wstrząsający dramat w 8 aktach ilustrujący dzieje nieszczęśliwej miłości kochanków opętanych siecią intryg przez wyrafinowanego aferzystę

W rolach głównych potęgi ekranu — **Hrabina Esterhazy** ulubieniec kobiet promienny — **Harry Liedtke** pożeracz serc niewieścich

Na szczególne wyróżnienie zasługuje precyzyjna gra 5-cio letniego malca **JAQUES ROUSSELA,** który zbudza zachwyt i uznanie wzruszając widza do łez.

Nad program: Peggy Redaktorką Nocną, przebajeczna farsa w 2 aktach.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.